Nr. 84. We Lwowie Piątek dnia 25. Marca

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

...o ludowe) przema-

doniesienia tutejszych dzienników, dyplomacja austrjacka dała do zrozumienia rządowi bulgarskiemu, iż powinien przekonać rząd petersbur-

We Wiedniu: pp. Haasenstein ... kraju byle ... króla Milana i M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., ...nacza zwro- Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Ada... rue de Varenne. ...osji.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Ambo meliores...

Lwów 24. marca.

Wśród rozpoczętej wczoraj dyskusji w izbie posłów nad wstępnem oświadczeniem prezydenta gabinetu, hr. Thuna, odezwały się dwa głosy, wysoce znamienne dla obecnych stosunków austrjackich i acz z biegunowych punktów pochodzące, w jednem jednak czule ze sobą harmonizujące: w namiętnej nienawiści do Polaków... Przemawiał mianowicie jeden z grupy „wilków" szenererowskich, p. Tuerk, a potem znany ze swych debiutów hajdamackich w galicyjskim sejmie radykał ruski, p. Okuniewski. Od wiedeńskiego prusofila do galicyjsko-ruskiego radykała oddalenie wprawdzie olbrzymie, zbliża ich jednak — jak już wyżej wspomnieliśmy — gorejąca w piersiach obu nienawiść zajadła do Polaków. Temu też uczuciu dał p. Tuerk kilkakrotnie niedwuznaczny wyraz bodaj w żakowskich wycieczkach przeciw polskiemu narodowi. Lecz my od takich Wolffów i Tuerków nie wymagamy, ani oczekujemy sympatji lub sprawiedliwości, ani wreszcie choćby znajomości dziejów narodu polskiego, więc też wszystkie napaści z tej strony nie są dla nas niespodzianką i nie zasługują nawet — zdaniem naszem — na poważną odprawę. Nie naszą również rzeczą zwracać uwagę umiarkowanych żywiołów niemieckich na tę zuchwałą pogróżkę, którą ten ciura krzyżacki — widocznie czując się nietykalnością poselską zasłonięty przed zarzutem o zbrodnię stanu — odważył się cisnąć w oczy dynastji i większości ludów w Austrji. Mniemamy, że p. Tuerk zbyt brutalnie odsłonił swoją i swej grupy tendencję rozbicia Austrji na rzecz Prus, aby go nie spotkało surowe potępienie ze strony samych Niemców austrjackich, którzy chyba są szczerzy w swej lojalności wobec dynastji Habsburgów — i nawet pod grozą utraty swej długowiekowej hegemonji nad Słowianami, nie dopuściliby się jednak zdrady swej ojczyzny austrjackiej! Słychać niejednokrotnie, że dzika i bezwstydna taktyka szenererowców nietylko ma sankcję ich wyborców, ale nawet jest poniekąd wypływem jakiejś presji z tychże strony. Gdyby nawet cień prawdy mieścił się istotnie w takiem przypuszczeniu, to na każdy sposób p. Tuerk przecholował tym razem i zbyt daleko dał się unieść swym aspiracjom pangermańskim, wbrew intencjom swych mandantów. Bo przecież o co jak o co, a o to posądzać ich niepodobna, aby istotnie wzdychali szczerze do pruskiej pikielhauby!.,. Niechaj zresztą oni sami rozprawią się z nim o to... Jeżeli co w tem wszystkiem najprzykrzejsze — nie już ze stanowiska polityki, ale wprost ludzkości — to fakt, że tego rodzaju pogróżki odzywają się w roku jubileuszowym monarchy, którym Niemcy zwłaszcza, jako rodakiem swoim, zaprawdę chlubić się mają wszelkie prawo i powinni!

Pozostaje nam jeszcze powiedzieć parę słów o p. Okuniewskim, który skwapliwie skorzystał z okazji, aby bodaj... zgrzytnąć zębami na znienawidzonych Lachów. Zdaje nam się, że *speechem* swoim ubiegł on kolegę „po duchu", p. Daszyńskiego, który — jak wiadomo — w radzie państwa po to jedynie zawsze zabiera głos, aby zelżyć całe swoje społeczeństwo... Na nałogowych kalumniatorów w guście obu tych reprezentantów naszego domorosłego radykalizmu niema rady innej, jak... pogarda. Gdzie przeważa wyłącznie ślepa, iście żywiołowa nienawiść, tam każdy głos perswazji i rozwagi jest rzucaniem grochu o ścianę. Enunciacje zresztą takiego p. Okuniewskiego, który stosownie do etyki radykalnej nie uznaje ani Boga, ani ojczyzny, a dla którego niema wówczas nic świętego ni drogiego, jeżeli mu idzie o danie folgi zwierzęcemu uczuciu nienawiści — jego enuncjacje nie są chyba wyrazem całego narodu ruskiego, jak i p. Okuniewski nie jest jego przedstawicielem. Toż dla p. Okuniewskiego mamy jednę tylko a krótką odpowiedź: „Wolno psu i na Pana Boga szczekać!"

Zola-Dreyfus.

IV. Wziąwszy to wszystko — co wyraziliśmy w poprzednim artykule — pod uwagę, powziął Labori plan i cel swej strategiki. Nie dając się niczem zbić z tropu, postawi takie pytania, na które, — jak wiedział doskonale — nie może otrzymać odpowiedzi. Tym sposobem wywoła on wrażenie, że w armji wiele rzeczy źle się dzieje i wymaga pokrycia i zatajenia. Do publicznego ogłoszenia nie nadawały się wszystkie okoliczności, odnoszące się do sprawy Dreyfusa, a Labori za każdym razem, gdy mu odmawiano odpowiedzi, wołał z miną męczennika:

— „My przecież chcemy wyjaśnić wszystko, ale, widzicie, nie chcą nam na to pozwolić!"

Rozumie się, Labori wiedział, że nawet w najobszerniejszych ramach sprawy o zelżeniu sądu wojskowego, który uwolnił Esterhazego, nie będzie miejsca na rewizję procesu Dreyfusa, zakończonego w drodze legalnej, ale znane mu były potęgi, jakiemi rozporządzał syndykat i liczył na to, że te ciemne osobistości postarają się już o resztę, aby się tylko udało wywołać cały szereg różnego rodzaju wątpliwości i domysłów.

I oto — z niewinną prostotą chłopięcia, zadawał najniemożliwsze pytania, a gdy mu nie odpowiadano, z artyzmem komedjanta udawał wobec publiczności ofiarę, obrażoną w swych najświętszych uczuciach.

Miał on zamiar zadać żonie ekskapitana Dreyfusa piętnaście pytań i między innemi zapytać ją, jakiego jest zdania o charakterze swego męża, czy uważa wyrok sądu za sprawiedliwy i czy jest przekonaną o dobrej wierze Zoli, a następnie z wielkim talentem udawał człowieka, dotkniętego nieszczęściem i porażonego zgrozą, gdy sąd po dwuminutowej naradzie odrzucił te dziecinne pytania, jako nie mające z sprawą Zoli nic wspólnego i nie stanowiące dowodu prawnego.

Podobne epizody, które powtarzały się niemal co dnia, pociągały za sobą przewlekanie sprawy. Nareszcie, 18. lutego wytrwały obrońca zażądał najpoważniej w świecie, aby przedłożono wszystkie tajne dokumenty jeneralnego sztabu i wpadł w nieopisaną wściekłość, gdy to żądanie odrzucono *a limine*.

W procesie Zoli nie pojawił się ani jeden świadek ze strony oskarżyciela i podczas zeznań świadków prokurator Van Kassel ani razu nie otworzył ust. Labori panował nieograniczenie; dniami całymi kazał się przesuwać przed trybunałem łańcuchowi świadków, którzy nie mogli powiedzieć ani jednego słowa co do samej istoty sprawy, ale natomiast sypali bez końca panegiryki dla „wielkiego obywatela", Emila Zoli; Zoli w dodatku pozwolono jeszcze przeczytać feljeton, przepełniony obelgami pod adresem ministrów i sztabu jeneralnego.

Labori, oszczędzając głos, mówił wszystkiego po trzy, cztery godziny dziennie, następnie swoje *plaidoyer* rozwałkował na trzy dni i przy tej sposobności opowiadał publiczności i przysięgłym najciemniejsze, najbrudniejsze, lokajskie historje, gromadzone przez gazety syndykatu w przeciągu kilku miesięcy. Niechaj adwokat, który może dowieść, iż na coś podobnego pozwolił sąd jakiegokolwiek innego kraju, zawiadomi nas o tem, a bez zastrzeżeń damy mu przyzwoitą nagrodę pieniężną.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 20. marca.

(Otwarcie panoramy. — Przyjęcia Styki. — Wieczór w stowarzyszeniu Polaków. — Wieczór u malarza Spany'iego).

W poprzedniej korespondencji kilku słowy wspomniałem, że otwarcie panoramy „Bema" odbyło się nadzwyczaj uroczyście. Dziś przesyłam czytelnikom *Dziennika* kilka szczegółów tej uroczystości, oraz parę wiadomostek o przyjęciu malarza Styki, w kole Węgrów i Polaków tu zamieszkałych.

Na dzień 18. marca, jako w przeddzień rocznicy zwycięstwa Bema w walce pod Sybinem w Siedmiogrodzie (dnia 11. marca 1849 r.), zaprosiła dyrekcja panoramy wszystkich reprezentantów prasy tutejszej, korespondentów do dzienników zagranicznych, wielu artystów malarzy i rzeźbiarzy, mecenasów sztuki i nauki, wreszcie całe grono dygnitarzy miejscowych, posłów i ministrów w celu przedstawienia im ostatniego dzieła sztuki, stworzonego przy pomocy koalicyjnej spółki malarzy polskich i węgierskich pod wodzą naszego Styki.

Na podjum panoramy zebraliśmy się wszyscy zaproszeni. Tu spotkałem także deputację „Stowarzyszenia Polaków" złożoną z sześciu osób wydziału stowarzyszenia. Honory domu spełniali Styka, Vagó i Spányi, jako twórcy obrazu, z ramienia dyrekcji przedsiębiorstwa występowali na przywitanie gości panowie Juljan Partosz, architekt tutejszy i Erva Ludwik, właściciel teatru węgierskiego (Magyar Szinház) w Budapeszcie.

Goście zaproszeni zachwyceni byli obrazem, jego kompozycją i wykończeniem, a znani tutejsi krytycy, jak Szana, Oetvös (Silberstein), Nyáry i Paur z nadzwyczajnem uznaniem odzywali się o artystycznej duszy Styki. „To artysta pełen natchnienia poetycznego, zapalony patrjota, przebija się to nietylko z całości kompozycji, nietylko w układzie ale w szczegółach i w każdej postaci na płótnie odtworzonej." Tak twierdził Szana, którego sprawozdanie krytyczne w *Orszàg vilàg* pełne jest pochwał dla twórców obrazu, a w szczególności dla Styki. Silberstein zaś (Oetvös), piszący krytyki w *Pester Lloydzie*, powiada, że tylko natchniony malarz tej miary co Styka, tylko Polak patrjota, pełen zapału dla wszystkiego co piękne i szlachetne mógł tak pojąć i tak odtworzyć postać poety Petöfi'ego, jak ją widzimy w panoramie „Bem Petöfi."

Jednem słowem cała prasa tutejsza wyraża się bardzo pochlebnie, a pisma ilustrowane zamieściły wspaniałe fotocynkowe reprodukcje z obrazu, który podzielony na siedm części sfotografowany został wspaniale przez zakład artystyczny Weinwurma w Budapeszcie.

Podczas przyjęcia w *ad hoc* urządzonej i i udekorowanej sali w budynku panoramy przygrywała cygańska muzyka, hołdując zwyczajowi węgierskiemu, polskie i węgierskie pieśni na przemian.

W tej prowizorycznej sali przygotowane było śniadanie dla prasy i naturalnie nie obeszło się ono bez szampana i przemówień na temat braterstwa polsko-węgierskiego.

Wieczorem następnego dnia, tak zwany „Centryclub", tutejsze „kasyno krajowe", wydawało bankiet w pysznych salach swoich przy ulicy Ludwika Koszuta na cześć Styki i obu węgierskich kolegów malarzy. Cały świat artystyczny był naturalnie na tym bankiecie, a spotkał czy zebrał się ponownie dnia 12 w restauracji Wampetiesa w lasku miejskim, gdzie „klub artystów" urządzał wieczornicę dla malarzy panoramy.

Jednem słowem jedna owacja za drugą — jedna libacja następowała po drugiej, aż przyszła kolej na stowarzyszenie Polaków, które przyjmując i goszcząc już niejednokrotnie w swojem kole Stykę jako Polaka, chciało dać szerszy wyraz swego uwielbienia dla artysty i postanowiło urządzić wieczór towarzyski na cześć wszystkich trzech twórców panoramy.

W skromnym, ale bardzo eleganckim lokalu swoim, przy Józsefkö rut pod nr. 47 urządziło stowarzyszenie „Polaków" (bo taki tytuł nosi stowarzyszenie od lat 30 przeszło) wspomniany wieczorek w dniu 17. t. j. w zeszły czwartek. Na wieczorku tym przyjmowano Stykę, dalej malarza Rozwadowskiego, oraz pp. Vagó i Spanyi'ego, prócz nich obecni byli architekt Partosz, p. Lova Lajos, deputacja klubu demokratycznego złożona z sześciu osób pod wodzą prezesa klubu dr. Varsonyjego i deputacja obywatelskiego klubu niezawisłego pod wodzą dr. Falussy'ego. Z polonji naszej, która licznie się jawiła, wymieniam prezesa stow. p. Stempienia z córkami, dalej obecni byli państwo: Sokulscy, Gurowicz z małżonką, inżynier Barański, nadinżynier kolei węg. p. Weinces, dr. Krzymiński, dr. Barański, inżynier Michałowski (z Galicji, jako gość), inżynier Dobrzyniecki, państwo Seredniccy, dalej państwo Chroncy, pani Mielnicka z córką i wiele innych osób, — ogółem około 120.

Lokal przystrojono kwiatami i zielenią, a sztandar stowarzyszenia rozwinięty, jaśniał srebrnym orłem swoim i odbijał pięknie od otaczającej go zieleni.

Wieczór rozpoczął się przywitaniem gości po polsku przez prezesa, po węgiersku przez wiceprezesa stowarzyszenia, poczem kilka akordów naszej pieśni „Boże coś Polskę" rozentuzjazmowało zebranych Węgrów i Polaków. Następnie odegrał z wielką precyzją na wiolonczeli „Nocturn" Chopina i „Tarantellę" Poppera p. Richard Humpreys przy akompanjamencie fortepianu. Do „Marsza żałobnego" którego deklamował p. Puljanowski, towarzyszył na fortepianie dr. Kovács, młody adwokat Węgier, który nawiasem mówiąc z zamiłowaniem wielkiem studjuje i uczy się po polsku. Panna Mielnicka śpiewała pieśń węgierską, poczem arję z „Halki" za którą nagrodzoną została sowitym oklaskiem, „Ave Maria" Szuberta a „Pieśń przy przędzy" Poppera odegrana z czuciem wielkim przez wspomnianego wyżej już wiolonczelistę, zakończyła program deklamacyjno-wokalny wieczoru. Następnie dr. Juljusz Barański imieniem stowarzyszenia wypowiedział dłuższą mowę na cześć artystów-malarzy, przyczem prezes stowarzyszenia wręczył pp. Styce, Vagó i Spanyému dyplomy jako dowód, że artyści mianowani zostali członkami honorowymi stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie. Teraz zabawa przybrała więcej ożywienia i ciepła. Mowy posypały się po obu stronach. Ze strony Węgrów przemawiali bardzo serdecznie pp. Vago, Spanyi, Evra, dr. Vázsonyi, dr. Kovacz, ze strony Polaków pp. Serednicki, Styka, Puljanowski, Rozwadowski i wielu innych. Rozbawieni przy toastach i przemowach przesiedzieliśmy najniespostrzeżeniej do rannej godziny. Tak goście jak i nasi Polacy byli bardzo zadowoleni ze skromnego, ale serdecznego wieczoru i przyjęcia, jakie urządziło stowarzyszenie narodowe nasze, kultywujące tutaj od trzech dziesiątek lat z całą powagą misję narodowego, iście polskiego stowarzyszenia, w którem schodzą się inteligentne żywioły z Polonji w Budapeszcie.

W ślad po czwartku, u nas w piątek, wieczerzą węgierską przyjmowali państwo Spanyi, prawie to samo grono osób w swoich salonach. Mówię to samo grono co do gości węgierskich, z Polaków zaproszeni byli w pierwszym rzędzie pp. Styka i Rozwadowski, w drugim deputacja stowarzyszenia Polaków, pp. Stempień, Puljanowski i dr. Barański. — Wieczór u Spanyi'ego miał charakter naturalnie prywatnego zupełnie zebrania. Widzieliśmy tam państwa Partosz, sędziwego malarza Vastagha z żoną, dalej profesora Strobla, artystę rzeźbiarza, malarzy Vago i Pauera, profesora rysunku Göröga i wielu innych, oraz panią Marję Jasszai, heroinę dramatyczną z teatru narodowego w Budapeszcie, w istocie najznakomitszą artystką węgierską, — która ożywiona przyjęciem Polaków w węgierskim domu artysty Węgra, zaintonowała pieśń dobrze znaną „Polak nie sługa", poczem towarzystwo całe wtórować poczęło artystce przez minut kilka.

Ze wszystkich mów, które przy stole biesiadnym na temat polsko-węgierskiej przyjaźni wypowiedzianemi były — najpiękniejszą była stanowczo pana Styki, który, chociaż po niemiecku przemawiał (co dla Węgra *eo ipso* już byłoby niesmacznem w innych warunkach), porwał jednak swoją mową wszystkich. W istocie, dużo myśli głębszej, dużo zapału i uczucia, ale i dużo uwag trafnych choć lekko zamarkowanych zawierało to przemówienie artysty, który kończąc, wzniósł toast lepszego przyszłego pokolenia węgierskiego, bo obecne zmaterjalizowane kompletnie, dla wyższych ideałów nie jest stworzone i jakby bezduszne i bezuczuciowe, oziębłe wydaje się nawet dla tak niedalekiej przeszłości, i znakomitości dziejów wspólnych walk obu narodów w 48 i 49. „Ze łzą w oku" wspomniał artysta, że kiedy z zapałem i przejęciem się malowali wspólnie z Węgrami „Bema i Petöfiego" to dzisiaj jakiś smutek go ogarnia — i ciężko go ogarnia — i ciężko mu na sercu, bo widzi, że ... [illegible] w przypuszczeniu, że dziś wskrzeszone na płótnie wypadki z 48 i 49 roku nie porywają ogółu, patrzy, to prawda, wszystko na obraz, podziwia go i wypowiada o nim swe zdanie — ale nie unosi się, nie zapala dla idei, której obraz miał właściwie służyć, idei uprzytomnienia ofiar i walk w obronie praw narodowych i wolności ludu...

Prócz Styki, przemawiali jeszcze po kilka razy, gospodarz domu, dalej pp. Partosz, Erva, dr. Barański, Puljanowski, Vastagh, Strobelski, a toastom nie było końca i goście do późnej godziny zostali w dobrym animuszu.

Pan Styka opuszcza za dni kilka Budapeszt, udając się do Lwowa, gdzie zamierza nowem dziełem nową zająć kompozycję. Pan Rozwadowski przybył tylko na dni kilka do nas i powraca do domu niebawem. *Pobóg.*

Z prowincji.

Rzeszów 21. marca. *(Obchód Mickiewiczowski.)* Aby godnie uczcić święto Adama Mickiewicza zawiązał się w Rzeszowie komitet pod

(18)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Ta energiczna opozycja na gruncie narodowym, która w całej Europie codziennie zyskiwała na sile, przedzierała się powoli nawet do rdzennie niemieckich prowincyj. Dalszym kłopotem Austrji były dążenia Włoch do zjednoczenia. Włochy, które Metternich uważał za wyłączną domenę wpływów austrjackich, odczuły boleśnie reakcję, jaka zapanowała na tle zasad świętego przymierza. podminowane były przez tajny związek „Węglarzy", których celem była wolność i jedność ojczyzny. Pomimo bezwzględności, z jaką ścigał kanclerz austrjacki przewódców, spiskowcy rośli w siłę i znajdowali zachętę zarówno w stanowisku Piusa IX. wobec sprawy wolności i narodowości, jako też w dążeniach króla Karola Alberta.

Niezależnie od usiłowań ludzi krańcowych pojęć, grupujących się około Mazzini'ego, pracowały liczne grona obywatelskie nad otrząśnięciem się z wpływów austrjackiego militaryzmu i zjednoczeniem Włoch. Jedni, jak Gioberti, Manzoni, Pepe, Ridolfo, Areglio, wskazywali na papiestwo, około którego grupować się miały wszystkie państwa włoskie, drudzy, jak Cezary Balbo, Cavour, Main, zalecali federację pod egidą królestwa sardyńskiego. Tymczasem krwawe stłumienie powstania polskiego w roku 1846 napoiło rządców Austrji przekonaniem, że absolutyzm święci niepodzielny tryumf; z hasłem: „*Der Bauer ist für uns!*" dążyli biurokratyczni nihiliści do „złotej" ery społecznego przekształcenia, w której nie miały istnieć na świecie inne klasy, prócz wszechwładnych urzędników i pracujących na nich chłopów. A jednak, kto bezstronnie bada wypadki, przyznać musi, że właśnie ów rok 1846 był zarzewiem roku 1848. Stwierdza to w swem dziele *(Die polnische Revolution)* Sacher-Masoch, dyrektor lwowskiej policji, jeden z najbardziej niewolniczych służalców absolutyzmu, który był echem tych kół, którym służył. Pisze on:

„Powszechna rewolucja, która od dawna była wdrożoną przez stronnictwo mające za cel rewolucję dla rewolucji, zmierzyła się po raz pierwszy w roku 1846 z temi trzema rządami, które uważano za pierwszorzędnych przedstawicieli absolutyzmu. Ruch ten przygotowywano z niezmordowanym trudem aż do roku 1848, w którym on wybuchł najpierw we Francji, a rozszerzając się z niesłychaną szybkością, ogarnął całą Europę".

„Pewny historyk, Antoni Springer, konstatuje to samo, wypowiadając zdanie następujące:

„Od powstania galicyjskiego nie chciał zamieszkać w Austrji ów sławiony powszechnie spokój, którego jej przedtem zazdroszczono. Od dawna już panowało w szerokich kołach przekonanie, że istniejąca forma państwowa nadal utrzymać się nie może, ale upatrywano tę przemianę jako zdanie bardzo oddalonej przyszłości i w tem przekonaniu oddawano się spokojnie używaniu tego, co obecność nastręczała. Wypadki w Galicji zadały kłamstwo twierdzeniu, że nasienie rewolucji pada w zadowolonej Austrji na grunt nieurodzajny. Galicyjskie powstanie stłumiono wprawdzie w przeciągu kilku dni, ale tem dłużej trwały następstwa ruchu rewolucyjnego".

Rewolucję w Austrji, a nawet rewolucję francuską poprzedziły wypadki we Włoszech. Rozruchy w Medjolanie w dniu 3. stycznia 1848, manifestacje w Padwie, Weronie, Wenecji dnia 6. stycznia, w Pawji i Florencji dnia 9. tegoż miesiąca, były wskazówką, że całe Włochy stały na wulkanie. Że rozruchy nie były nic nieznaczące, świadczy proklamacja cesarza Ferdynanda z dnia 9. stycznia, ułożona w zwykłym stylu absolutnych władców do burzącego się ludu, niemniej proklamacja Radeckiego do wojsk we Włoszech, wydana w dniu 15. stycznia tegoż roku. Równocześnie przychodziły wieści, które wskazywały, że ruch rewolucyjny czem raz szersze zakreśla kręgi. Objawami jego zwycięstw było nadanie konstytucji w państwie Obojga Sycylij dnia 25. stycznia, w Piemoncie dnia 8. lutego, w Toskanie dnia 11. lutego.

Wreszcie zaszły wypadki w Paryżu; właśnie w rocznicę katastrofy 1846 roku, dnia 22. lutego rozpoczęły się tam zaburzenia, które w ciągu trzech dni zmiotły monarchję. Wiadomość o tem podziałała jak grom i jak grom wywarła na jednych zabójcze, na drugich ożywcze skutki. Przedewszystkiem oderwali się Węgrzy.

Deputowany Kossuth wygłosił na sejmie węgierskim płomienną mowę, w której obwiniał Metternicha, że jego system prowadzi do rozpadnięcia się monarchji i wniósł projekt adresu do monarchy, w którym kraj domaga się rządu narodowego, wolnego od wszelkich postronnych wpływów. Palatyn, arc. Stefan, pospieszył do Wiednia, aby ostrzedz rząd o groźnem niebezpieczeństwie z tej strony, ale i tu już zastał umysły wzburzone i rozwiniętą gorączkę adresów. Poruszenia stronnictwa liberalnego, którego doktryny wówczas właśnie zaczęły się upowszechniać, objawiły się pomimo wszelkich zabiegów Metternicha i okazało się, że stronnictwo to liczyło o wiele więcej zwolenników, niż przypuszczano. Już dnia 6. marca 1848 na posiedzeniu towarzystwa przemysłowego (*Nieder-öst. Gewerbeverein*), na którem znajdował się protektor tegoż towarzystwa a domniemany następca tronu, brat cesarza, arcyksiążę Franciszek Karol i minister Kolowrath, wniesiono projekt, aby przedstawić cesarzowi adres, w którym dla przywrócenia utraconego zaufania pomiędzy rządem a narodem domagano się wprowadzenia liberalnych instytucyj. Adres ten był tak umiarkowanym, że arcyksiążę okazał gotowość wręczenia go bratu cesarzowi. Żądanie ogólne wystosowane do cesarza znalazło swój komentarz w dwóch adresach wygotowanych w kilka dni później, a przeznaczonych dla stanów Dolnej Austrji, które zebrać się miały 13. marca 1848. Rozmaite stowarzyszenia wiedeńskie, jak Towarzystwo polityczno-prawnicze, Czytelnia, Tow. wspierania ubogich etc., przyłączyły się do tej manifestacji. Podniósł ją znacznie przyłączeniem się swem Związek studentów. Tu rozpoczął się wpływ uniwersytetu, który później głównie przewodził całemu ruchowi wiedeńskiemu.

W stowarzyszeniach tych bardzo zwykle lojalnych, poczęto żywo się zastanawiać nad drogą najbliższą, jakąby dojść do uzyskania praw, lud zaś burzył się pod wpływem dotkliwego przesilenia ekonomicznego, którego wyrazem był spadek waluty i drożyzna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(5)

Rust Roest.

BRYGANT Z SYCYLII ...ekretarzem prof. ...wskiego.

...ogram obchodu ułoży subkomitet w bieżącym tygodniu.

Mościska 23 marca. *(Czego się boi żyd? — Wyzysk żydowski).* Do dwudziestego roku życia boi się *za* pies; do 23 boi się *za* wojsko; do końca życia boi się *za* kryminał. Całe życie ciągła obawa przed jakiemś grożącem niebezpieczeństwem. Jaką dziś, — waleczni ongi synowie Izraela — mają tremę przed wojskiem, mały obrazek z naszego miasta powiatowego niechaj posłuży jako przykład. Przed tygodniem rozpoczął się u nas pobór do wojska. Żydkowie popisowi męczyli się głodem, aby tylko schudnąć i nie zdać się do wojska. Jedni wybierali się o głodzie przed wieczorem w podróż do Przemyśla, niosąc jakiś ciężar na plecach, i nic nie jedząc po marszu 29 kilometrów, paląc tylko papierosy, powracali dopiero nad ranem do miasta i zabierali się na nowo do codziennych interesów. Z nastaniem zmroku powtarzała się ta sama praktyka.

Inni po całych nocach siedząc w bóżnicy i paląc papierosy, trapili swoje ciało głodem i bezsennością, tak, że żandarmerja wkroczyła i walecznych żydków zabierała w swoją opiekę. Najciekawszych sztuczek próbowali, aby tylko ujść wojsku, lecz to nic nie pomogło, komisja bowiem, znając się na ich tysiącznych fortelach, dosyć sporą liczbę asenterowała. Ciekawym i charakterystycznym skutkiem głodzenia się był następujący wypadek. Jeden *obiwatel* naszego grodu nie chciał, aby jego syn służył przy wojsku i morzył go przez dwa miesiące. Ten strach i obawa, że może być assenterowany, stały synowi zawsze nad głową jak miecz Damoklesa, i kiedy w pierwszy dzień poboru dowiedział się, że żydków dosyć nabrano, i jego to minąć nie może, umarł waleczną śmiercią, nie wąchając prochu strzelniczego. Zamiast syna przyszedł ojciec do komisji i usłyszawszy imię swego potomka wywołane, z rozpaczą odpowiada *er ist todt.*

Jak żydzi korzystają z nieumiejętności chłopów, niech posłuży następujący wypadek na targowicy w Mościskach: Żyd przywiózł kartofle na sprzedaż. Chłop chce kupić sobie $^1/_4$ korca czyli 25 kilogr. Żyd zamiast 25 kilogr. kładzie na wagę tylko 20, a chłop, nie znając się na wadze, a widząc, że kartofle przeważają nieco, kontent, że mu się udało 4 lub 5 kartofli małych więcej dostać, płaci za 25 kilogr. Bolesnem jest to, że żydzi wyzyskują nas, ale boleśniejszem jest, że drugi chłop, widząc tę szacherkę, nic się nie odezwał na to i żyda nie pociągnął do odpowiedzialności. *E. P.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25. marca.

O godz. 11. rano zgromadzenie lwowskiego oddziału tow. pedagogicznego.

W „Sokole" o godz. 6. wieczorek gimnastyczny. Po wieczorku wieczornica dla członków.

O godz. 4. popoł. w biurze tow. wzajemnego kredytu przy ul. Wałowej l. 14 walne zgromadzenie stowarzyszenia ... ... bieżnego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna G. Hauptmana; wieczorem „Carmen", opera Bizeta.

Przed pół wiekiem. Uroczyste dziękczynne nabożeństwo u OO. Jezuitów i pełne patrjotycznego ciepła kazanie Bołoza Antoniewicza.

Wybór deputacji adresowej do Wiednia z 40 osób. W skład tej deputacji weszli pomiędzy innymi: Borkowski Leszek, Dobrzański Jan, Dylewski Marjan, Dzieduszycki Kazimierz, Dzierzkowski Józef, Gromadziński Maur., Jabłoński Marcin, Kulczycki Tomasz, Lubomirski Jerzy, Malisz Karol, Riedl Jan, Sękowski Aleks., Zbyszewski Wiktor, Ziemiałkowski Florjan. Do Krakowa przybyli pierwsi więźniowie z Grajgóry w liczbie 31 witani z niesłychanym zapałem.

Kalendarz. Piątek (25.): Zwiastow. N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 1, zachód o godzinie 6. minut 11.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21. marca rb.: wyznaczyć na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach: Kazimierza Reitera, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Zaleszczykach; zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Wiktorję Wiernicką i Bronisławę Nowakównę nauczycielkami starszemi i Marję Kśałkównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej połączonej z wydziałową w Bochni; Emilję Chrząszczewską nauczycielką kierującą, a Bronisławę Tustanowską i Zenonję Lesiecką nauczycielkami starszemi 5-klasowej szkoły żeńskiej w Podhajcach; Szczepana Jurkiewicza nauczycielem 1-klasowej szkoły w Staromiejszczyźnie; Michała Krzeczkowskiego nauczycielem 1-klasowej szkoły w Niwrze; Felicję Milczanowską nauczycielką 1-klasowej szkoły w Wołczuchach.

Z tow. przyrodników im. Kopernika. Na posiedzeniu z d. 23. bm. mówił p. Dzięödzielewicz o ważkach krajowych. Prelegent, jakkolwiek dyletant, należy do powag w dziedzinie polskiej zoologji, a wykładu jego barwnego i wymownego, wysłuchali członkowie towarzystwa z wielkiem zajęciem. Powszechnie znane „wodne panny" stały się przedmiotem naukowych badań w Polsce, już dzięki studjum Kluka i Wagi, który je pierwszy „ważkami" nazwał. Sienkiewicz w listach z Afryki zowie je „babkami", a lud polski jest niewyczerpany w nomenklaturze tych w Polsce pospolitych, a równie pięknych, jak i pożytecznych owadów siatkoskrzydłych. Pożyteczność ważek polega na ich drapieżności, z którą tępią słabsze od siebie szkodniki i muszki. Do szczególnych zwyczajów ważek należą ich wędrówki, które odbywają kolumnami, poszukując wody, tj. stawów i rzek. Wyczerpującym opisem różnorodnych odmian ważek zamieszkujących ziemie Polski, zakończył prelegent swój odczyt.

Myśl o starej ślepej, któr... Namiestnictwo zezwoliło
siła je, wyciągając swojej filji „Filip Haas i Synowie"
ręce, była im nie... na zmianę nazwiska rodowego
dziły wien... na nazwisko Ziembiński.

Dyrekcja zakładu karnego donosi nam, iż ani p. Lewiński, ani żaden inny przedsiębiorca nie zamówił więźniów z lwowskiego zakładu karnego do robót około budowy nowego teatru.

List otwarty. Od p. Zygmunta Zielińskiego, c. k. inżyniera w Przemyślu otrzymujemy następujący „List otwarty" do dr. Fr. Winkowskiego, posła do rady państwa w Wiedniu. „Chcę być przyjacielem ludzkości, chcę być i Pana. Dlatego odzywam się do Niego. Dlaczego nie hamujesz Pan swej porywczości, wszak rozum powinien zapanować nad nałogami? Przez postąpienie swoje, czyś zjednał sobie uznanie — czy Pańscy wyborcy będą mieli z tego jaki pożytek realny, czy zaspokoją głód i chłód?

„Na stanowisku społecznem, do którego drapałeś się mozolnie, powinny stateczność i rozwaga zapanować nad człowiekiem. Czy kiedy szowinizm zbudował co pozytywnego? Czy abstynencję uważasz sobie za swój cel? W takim razie trzeba było schować się do mysiej dziury. Bo, że myszy pogryzły kotu dyplom, zrobiły to z głupoty, lecz człowiek, niszcząc ludzką pracę, czyni to z pustoty. Dlaczego postępujesz panie doktorze z oznakami tej pustoty? Pomiarkuj się. Błądzić jest ludzką zwykłością, ale z błędu wybrnąć jest mądrością. Kieruj się rozwagą, ucz się od mądrych i głupich, a będziesz działał z pożytkiem dla siebie i dla kraju i staniesz się przyjacielem ludzkości".

W krakowskiem towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń rozpoczną się w poniedziałek dnia 28. b. m. ponownie obrady podkomitetu, w skład którego wchodzą pp.: hr. Andrzej Potocki, Trzecieski, Marynowski Edward i dr. Paszkowski. Z początkiem bieżącego miesiąca podkomitet obradował w kwestji organizacji zarządu i zastanawiał się nad zniesieniem censusu woborców, a wreszcie i nadtem, czy nadal mają być corocznie ogólne zgromadzenia wyborców w Krakowie, czy też zgromadzenia delegatów na wzór towarzystwa kredytowego ziemskiego. W razie odnośnej zmiany statutu zredukowanoby też liczbę członków rady nadzorczej z trzydziestu sześciu na dwunastu. Obrady podkomitetu zakończone zostaną w marcu, a w kwietniu zbierze się pełny komitet i poczynione zostaną starania, ażeby prace ukończone zostały tak prędko, iżby na dorocznem posiedzeniu rady nadzorczej przedłożony został plan reorganizacji towarzystwa, zmiany statutu i t. d. Gdyby się jednak nie udało ukończyć wszystkiego do tego czasu, w takim razie dla tej sprawy *ad hoc* zwołanoby osobne zgromadzenie rady nadzorczej. Prawdopodobnie skończy się też na tem, że we Lwowie zamiast reprezentacji utworzonem zostanie stanowisko dyrektora i zastępcy tegoż (fachowca).

Opowiadają, że stwierdzone dotychczas skutkiem defraudacji Kieszkowskiego Czesława braki pokryte zostały w zupełności przez hr. Andrzeja Potockiego i tow.

W poniedziałek dnia 28. b. m. wezmą udział w obradach oprócz członków podkomitetu także i mężowie zaufania, którzy przedstawią życzenia wyborców, to jest ubezpieczonych w towarzystwie. Zaproszeni zostali pp. Leon Syroczyński i adwokat dr. Srokowski ze Lwowa, Stefan Moysa z Rudnika, Stanisław Łążyński z Załucza nad Prutem, Wilhelm Binder dyrektor galicyjskiego banku, dr. Kastory, radca miejski Jan Kwiatkowski, rejent dr. Konstanty Lipowski i dyrektor kasy oszczędności Slęk — wszyscy z Krakowa.

W Krakowie bawi znakomity poeta słowacki dr. Paweł Orságh (pseudonim Hwiezdosław), adwokat z Namiestowa (na Morawie). Przybył on tam w celu porady lekarskiej u prof. dra Pareńskiego. W towarzystwie przyjaciół i znajomych Polaków zwiedził pamiątki naszego grodu, zwiedził muzea i bibljoteki, groby królów i grób Mickiewicza; wywarły one na nim równie jak cały Wawel, głębokie wrażenie.

Zwłoki zmarłego w Otwocku śp. Szaniawskiego (Junoszy) przewiezione zostaną do Lublina, gdzie będą pochowane w sobotę w grobie rodzinnym obok śp. żony zmarłego. Takie było życzenie śp. Junoszy.

Wykonanie wyroku śmierci. Wczoraj wykonano w Wadowicach wyrok śmierci na znanym mordercy Włodarskim.

Sprawozdanie za rok 1897 z działalności tow. „Bibljoteka polska w Wiedniu", wykazuje w czytelni dzieł 11.023 w 13.805 tomach. Do szkoły zapisano 52 chłopców, 60 dziewcząt. Do kolonij wakacyjnych w Sielcu pod Krzeszowicami wysłano 24 dzieci. Na walnem zebraniu 14. bm. wybrani zostali do wydziału: prezesem na następne dwulecie br. Ziemiałkowski, wiceprezesem dr. Witold Hausner, radca dworu w min. spr., sekretarzem dr. Witold Batoszewski, skarbnikiem ponownie Jan Bensdorf, bibljotekarzem dr. Seweryn Zwolski, radca skarbowy, któremu pomaga Józef Nentwig, komisarz skarbowy. Do urządzania odczytów, koncertów i zabaw towarzyskich przeznaczeni są wydziałowi: dr. Wł. Harajewicz, dr. Kazimierz Gałecki, sekr. min. i dr. Artwiński, sekr. min. Dotychczasowy od lat dwunastu wiceprezes i twórca towarzystwa prof. St. Nowiński objął wyłącznie zarząd szkoły i czuwanie nad jej rozwojem. D. 19. bm. odbył się w szkole popis w obecności wydziału i życzliwych osób. Dzieci w dwóch oddziałach przechodzą obok nauki języka kurs nauk elementarnych, przyczem nabywają wiadomości o kraju ojczystym i uczą się pieśni polskich religijnych i narodowych. Ks. Lutrzykowski, superior OO. Zmartw. przemówił po popisie serdecznie do dzieci, a prof. Nowiński podziękował starszej i młodszej nauczycielce za ich gorliwość. Do sprawozdania są dołączone dalsze, bardzo zajmujące (23—27) wiadomości o pamiątkach polskich w Wiedniu: Lisowczycy przed bramami Wiednia, Obchody i obrazy odsieczy Wiednia w r. 1683, Kościuszko w Wiedniu, Chwila i miejsce zgonu ks. prymasa Woronicza, Tajne związki młodzieży polskiej w Wiedniu, Przed pół wiekiem — wreszcie wspomnienie o śp. Maks. Gumplowiczu, lektorze języka polskiego na uniw. wied.

Ze sprawozdania tego może się społeczeństwo przekonać o wysokiej użyteczności tow., które zbyt małymi środkami rozporządza.

Z rąk niemieckich wykupili rodacy nasi pod zaborem pruskim dwie większe posiadłości ziemskie. I tak hr. Grudziński kupił od Niemca Frankego Ruszkowo w Poznańskiem, obejmujące 1200 morgów ziemi, zaś Stężyce, w Prusach zachodnich, które od lat niepamiętnych były w posiadaniu Niemców, przeszły na własność p. Śliwińskiego. Nadto ostatnimi czasy kilka większych aptek przeszło z rąk niemieckich w polskie, niektóre z nich reprezentujące wartość paruset tysięcy marek.

Awantura niemiecko-holenderska. Z Antwerpji donoszą: Podczas bankietu, danego przez miasto oficerom niemieckich wojennych okrętów, kapitan niemieckiej fregaty Ehrlich, posprzeczawszy się z sąsiadem, kupcem holenderskim, uderzył go w twarz. Obecny na bankiecie poseł niemiecki kazał mu opuścić salę i udać się na okręt, gdzie miał być aresztowany. Lecz Ehrlich rzucił się na posła z pięściami. Odtrącił go burmistrz Antwerpji, na którego z kolei wpadł Ehrlich. Wówczas związano go i jako szaleńca odesłano do szpitala.

Mordercę Stambułowa — jak donoszą z Rumunji — uwięził przed trzema dniami w Buzeu oficer żandarmerji rumuńskiej Capeleanu. Uwięziony miał turecki paszport na nazwisko Baerim Buster, ma być Albańczykiem, z zawodu kramarzem wędrownym, a fizjonomja jego jest zupełnie podobną do opisanej w listach gończych.

Do Petersburga przybyła deputacja z Wołynia, aby się starać o zezwolenie rządu na budowę kolei ze stacji Fastowa przez Owrucz do stacji Łuniniec. W ten sposób Wołyń byłby wzdłuż przecięty koleją, łączącą koleje południowo-zachodnie z kolejami poleskiemi. Prośba deputacji znajduje w ministerstwie przychylne usposobienie.

Podatek osobisto-dochodowy. Na onegdajszem przedwyborczem zgromadzeniu obywateli, obowiązanych do płacenia podatku osobisto dochodowego, przyjęto następującą listę komisarzy szacunkowych z III. koła: Beiser Jakób, aptekarz, Drexler Ignacy, kupiec, dr. Głąbiński Stanisław, profesor uniwersytetu, dr. Weigel Józef, lekarz. Zastępcy: Drągowski Zygmunt, właśc. realności, Friedrich Edward, właśc. realności, Silberstein Maurycy, budowniczy, dr. Zygadłowicz Alfred, st. radca prokuratorji.

Nowe apteki. Wczoraj odbyło się posiedzenie magistratu w sprawie nadania koncesji na dwie nowe apteki we Lwowie. Sprawy tej jednak nie załatwiono, gdyż referent radca Cetwiński zainterpelował magistrat, jak należy postąpić przy układaniu kwalifikacji kandydatów, tj. od jakiego czasu liczyć im lata praktyki, czy od czasu złożenia egzaminu na magistrów farmacji, czy dopiero od czasu wstąpienia do służby praktycznej, wypadek bowiem taki nie jest żadną ustawą objęty. Magistrat uchwalił, aby liczyć lata praktyki już od złożenia egzaminu, oraz polecił p. Cetwińskiemu przygotowanie litografowanej tabeli kwalifikacyjnej, która wobec wielkiej liczby kandydatów (52), będzie pomocną członkom rady miejskiej przy orjentowaniu się co do kwalifikacji petentów. Ostateczne załatwienie tej piekącej sprawy nastąpi w przyszłym tygodniu.

Towarzystwo właścicieli realności odbyło onegdaj w ratuszu doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano ponownie prezesem p. Kazimierza Lewickiego, zastępcą jego p. Eplera, wydział pozostał zresztą ten sam. Zarząd towarzystwa zajmował się w roku ubiegłym bardzo gorliwie sprawami kanalizacji, drożyzny, zaopatrzenia miasta w żywność i kominiarstwa, chodząc gorliwie około interesów swojej warstwy. Członków liczy obecnie około 870.

Wieczorek Kopernikowski, który się onegdaj odbył w auli szkoły politechnicznej, był nietylko aktem pietyzmu dla wielkiego uczonego, ale zarazem świetną artystyczną produkcją. Udział sił takich, jak prof. Melcer (fortepian). Pawlików-Nowakowska i Szymański (śpiew), Woleński i Czaplińska (deklamacja), oraz Wolfsthal (skrzypce), nadał mu charakter koncertu, zakrojonego na duże rozmiary. Zapał publiczności był nieopisany, wszyscy koncertanci musieli grać, śpiewać i deklamować nad program. Gwiazdą wieczoru była pani Marja Pawlików-Nowakowska. Znakomita nasza śpiewaczka po odśpiewaniu pieśni Moniuszki i Zarzyckiego otrzymała taką salwę oklasków, jakiej dawno już nie słyszeliśmy na koncertach. Sympatycznym punktem programu był nadto udział „Echa", które z idealnem wycieniowaniem tonów odśpiewało zwłaszcza „Marzenie" Szopena. Wieczór rozpoczął się przemówioniem studenta p. Jakubika, a skończył się kilku podniosłymi słowy, wypowiedzianymi przez profesora astronomji p. Tadeusza Fidlera. Ozdobne programy koncertowe z akwarelowymi widoczkami sprzedawała u wstępu pani Maryla z Młodnickich Wolska.

Koło literacko-artystyczne wysłało onegdaj telegram kondolencyjny pod adresem wdowy po śp. Klemensie Junoszy.

Bójka studentów. Onegdaj zgłosił się na stację ratunkową Józef S., uczeń IV. klasy szkoły realnej, raniony pchnięciem noża w lewy bok. Ranę tę, głęboką na $2^1/_2$ ctm., zadał mu nożem podczas bójki drugi jego kolega. Ranionego opatrzono.

Podczas ścisku w kościele św. Marji Magdaleny w którym odbywa się teraz misja, zemdlała wczoraj panna Helena S. Wezwano do niej stację ratunkową, która przyprowadziła ją do przytomności i odwiozła do domu. W kościele zemdlenie to wywołało mały popłoch.

* **Do dobrych ludzi.** Do tych serc szlachetnych, które rozumieją nędzę i nieszczęście odzywamy się dzisiaj z prośbą. Oto znany nam osobiście nauczyciel ludowy, ojciec dziewięciorga dzieci, z których jedno jest kaleką — zagrożony utratą wzroku, musi odbyć operację na klinice w Krakowie. Nie ma na to najmniejszych środków — a jeszcze zostaje mu troska o rodzinę. Komu do serca to przemawia, niech skromny choćby datek przyszle do administracji *Dziennika Polskiego.* Na razie złożyli Roman Żelazowski 10 koron, dr. Ostaszewski-Barański 3 korony, Mieczysław Sachorowski 1 kor., dr. E. Kwolewski 1 kor.

* **Walne zgromadzenie** gal. towarzystwa ochrony zwierząt odbędzie się w sobotę 26. bm. o godz. 6. wieczorem w sali Klubu pocztowego (hotel George'a).

* **Walne zgromadzenie** stowarzyszenia „Pracy kobiet" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę 27. bm. o godz. 12. rano w lokalu stow. „Pracy kobiet" ul. Ormjańska l. 2 I. piętro.

* **Z „Gwiazdy".** „Popychadło", popularna komedja w 4 aktach Szutkiewicza, odegrana przed dwoma tygodniami przez amatorów stow. „Gwiazda" z z wielkiem powodzeniem, powtórzoną będzie w niedzielę, 27. bm. Bilety już są do nabycia w lokalu stow. „Gwiazdy".

Zmarł:

Cyprjan Gorczycki, emer. sekretarz fundacji hr. Skarbka, w 41 roku życia w Kulparkowie.

Władysław Kotek, porucznik 24 p. p. przydzielony do 11 batalionu pionierów w Przemyślu, w 24 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach; wieczorem o godzinie pół do 8 „Carmen", opera w 4 aktach; jutro w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Romeo i Julja", tragedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 benefis Juljana Jeromina; „Faust", opera w 5 aktach.

Z teatru. Serdeczną owację urządziła onegdaj publiczność utalentowanej artystce p. Stachowiczowej, która po dłuższej przerwie wystąpiła po raz pierwszy na scenie. Kiedy w pierwszym akcie zjawiła się p. Stachowicz, przywitano ją gromkimi, długo nie milknącymi oklaskami. Po skończonym zaś akcie wręczono jej wśród burzy oklasków wspaniały kosz z kwiatami. Jesteśmy pewni, że objaw takiej sympatji ze strony publiczności był dla znakomitej artystki milszym i cenniejszym, niż wszystkie wieńce, jakimi w ostatnich czasach dyrekcja swych adherentów udekorowała.

Raut onegdajszy w kole literackiem udał się znakomicie, dzięki współudziałowi śpiewaków opery naszej p. Arklowej i p. Górskiego, utalentowanej pianistki p. Ottawiny i chórów Towarzystwa muzycznego pod karną batutą prof. Syłtysa. Dział deklamacji wypełniła artystka dramatu p. Nałęczówna. Żywe uznanie za onegdajszy raut należy się pp. prof. Niewiadomskiemu i Neuhauserowi.

Nr. 9. „Wiadomości artystycznych" wyszedł z pod prasy i zawiera: Kwintet lwowski (z udatną ryciną, przedstawiający członków tego kwintetu). — „Huzar" — opera komiczna w 2 aktach. — „Livia Quintilla" — przez M. S. — Z teatru: „Dzwon zatopiony" G. Hauptmana. — Korespondencja. Nowe kompozycje. — Kronika. — Koresp. red. Ogłoszenia.

Notujemy przy tej okazji, że w dniu 20. bm. w redakcji tego czasopisma, a w gronie licznem zaproszonych osób, omawianą była ważna sprawa zawiązania we Lwowie „Stowarzyszenia autorów, kompozytorów i nakładców". W żywej dyskusji uczestniczyli prof. Melcer, St. Kuczkiewicz, St. Horszowski, dr. Bruckmann, dr. Walter i w. i. Uchwalono powierzyć wypracowanie Statutów stowarzyszenia dr. Bruckmanowi.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Dziennik *Swoboda*, pisząc o procesie pisma *Narodne Prawa* z rosyjskim dziennikarzem Komarowem, dowodzi, że publiczność, która w sali sądowej wołała: „tuk ne mati prawosudne" (tu niema sprawiedliwości) i za to została pociągnięta do odpowiedzialności, nie może być karana, ponieważ obrońcy pisma *Narodne Prawa* przedstawili dość poważne dowody na to, że ministerstwo bułgarskie wydało 757 tysięcy franków na przychylne usposobienie zagranicznej prasy dla faktu konwersji religijnej księcia Borysa i domagali się, aby sąd zażądał od ministerstwa rachunków z tej kwoty, a trybunał po naradzie odrzucił to żądanie, nazwawszy je „zdrożną ciekawością."

Fremdenblatt donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych poleciło reprezentantom Austro-Węgier przy wielkich mocarstwach zawiadomić gabinety tych mocarstw, że rząd austrjacki zamierza do 15. kwietnia b. r. odwołać wojska austrjackie, znajdujące się na Krecie, a z okrętów, krążących obecnie na wodach kreteńskich, pozostanie tam tylko tyle, ile potrzeba do ewentualnej ochrony konsulatu i poddanych austro-węgierskich.

Zarazem dodaje *Fremdenblatt*, że zarządzenie to nie oznacza ani wystąpienia Austro-Węgier z koncertu europejskiego, który okazał się tak zbawiennym i potrzebnym dla stłumienia zawichrzeń na Wschodzie, ani też zboczenia naszej monarchji od tego kierunku polityki, który ona sobie zakreśliła w kwestji kreteńskiej od samego początku. Ponieważ jednak nie można dziś jeszcze przewidzieć, czy przyjdzie rychło do skutku porozumienie co do praktycznego wprowadzenia w życie nowego statutu kreteńskiego, specjalnie zaś co do załatwienia kwestji mianowania gubernatora, w której to kwestji wyłoniło się wprawdzie kika projektów, ale żaden nie uzyskał aprobaty wszystkich mocarstw, ani też nie zanosi się na rychłe zakończenie akcji, umożliwiającej odwołanie wojsk europejskich, przeto sądzą Austro-Węgry, które w szczegółowych kwestjach pacyfikacji Krety nie są bliżej interesowane, że wystarczy, jeżeli one odtąd ograniczą się na współdziałaniu dyplomatycznem przy postanowieniach mocarstw europejskich, a zakończą swą materjalną kooperację.

Rada państwa.

Uzupełniając telefoniczne sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia przytaczamy poniżej streszczenie mowy szenererowskiego prusofila Tuerka i obszerne streszczenie mowy p. Jaworskiego, którą wczoraj podaliśmy tylko w krókich zarysach.

P. Tuerk poddaje on każdy punkt programu hr. Thuna ostrej krytyce. W właściwy sobie bałamutny sposób prawi mówca o wolności, o potrzebie reform socjalnych, o języku urzędowym itp. Mówca wspomina o wadach organizacji państwowej w Austrji, którym przypisuje klęskę pod Koeniggraetzem. Niemcy kwestję narodowościową stawiają po nad kwestję państwową. Są oni dobrymi Austrjakami, lecz gdyby w Austrji nie pozwolono im wykonywać ich praw obywatelskich, zmuszeni będą szukać pomocy i punktu oparcia w Niemczech.

Po p. Tuerku zabrał głos prezes koła polskiego p. Jaworski i rzekł:

Imieniem klubu i kraju, który ten klub tu reprezentuje, złożyć chcę oświadczenie wobec programu rządu. Zadanie, któreśmy sobie tu postawili, jest dla nas tem łatwiejsze, ile że główne nasze zasady są tak stare, iż przeszły już w naszą tradycję; istnieją one bowiem, odkąd istnieje w Austrji parlamentaryzm. Są to głównie dwie zasady. Pierwszą jest, że posłowie, którzy należą do koła polskiego zawsze i w każdym czasie liczą się z potrzebami państwa i że zawsze i w każdym czasie starają się przyczynić do podniesienia mocarstwowego stanowiska monarchji na zewnątrz. Drugą zasadą jest: że posłowie z Galicji zawsze starają się o rozszerzenie autonomji w drodze ustawodawczej. (Z lewicy przerywania i okrzyki.)

P. Jaworski mówi dalej: Jeżeli mówię, to z pewnością wystrzegać się będę wszelkich agresywnych wyrażeń, ale proszę z drugiej strony o takie same względy. Nie może być posłowi wzbronionem, aby wyraził tu swoje zdanie, chociażby ono sprzeciwiało się innym. Zasada autonomji była dla nas zawsze busolą, według której kierowaliśmy się. Co do uwzględnienia potrzeb państwowych, zdaje mi się, iż wiadomo powszechnie, że zawsze wypełnialiśmy ten obowiązek.

Rzadko zdarzyło się dotychczas, aby sejmom pozostawiony był dość długi czas do obrad. Wyjątkowo zdarzyło się to w tym roku. Nie dla samochwalstwa, ale dla miłości prawdy muszę wystawić świadectwo, że sejm galicyjski uczciwie ten czas wyzyskał i załatwił długi szereg koniecznie potrzebnych ustaw krajowych. Możecie się panowie przekonać o tem z protokołów stenograficznych, ale możecie się też przekonać, z jaką objektywnością i gruntownością i w jak najwykwintniejszych formach prowadzoną była dyskusja.

Pierwszą pracą sejmu było to, żeśmy naszemu ukochanemu monarsze wyrazili nasze uczucia nieograniczonej miłości, wierności i wdzięczności, ale obok tego uchwalił sejm także złożyć adres u stóp tronu, w którym wymienił wszystko, czego krajowi potrzeba. Zeszłoroczne nieurodzaje wywołały w niektórych okolicach głód, a głód jest — jak wiadomo — złym doradcą, korzystają z niego niesumienni agitatorowie, ażeby rzucać zarzewie walki klasowej.

Sejm zdziałał wiele, ale jedno, czego mu niektórzy przebaczyć nie chcą, to jest adres do tronu. Adres galicyjskiego sejmu, zapewniam panów, przyszedłby był do skutku, bez względu, czy w Zadarze lub Pradze także adres byłby uchwalonym. A mogę też zapewnić, niczego goręcej nie pragnąłbym, jak ażeby wszystkie sejmy pośpieszyły z podobnym adresem.

Wyrażone w adresie życzenie rozszerzenia autonomji było życzeniem naszem od dawien dawna, od początku naszej konstytucyjnej ery. Wyraziliśmy w adresie, że życzymy sobie rozszerzenia prawodawczej działalności sejmów w sprawach, które nie dotyczą wspólnych interesów państwowych i które odpowiednio do właściwości kraju w sejmie załatwione być muszą. Proszę panów powiedzieć, czy sprawy tego rodzaju załatwione być mogą przez radę państwa?

Jako przykład, że wiele spraw załatwionych być może tylko w sejmach krajowych, przytaczam sprawę przymusowej asekuracji od ognia. Od czasu hr. Taaffego nadaremnie stara się koło polskie o załatwienie tej sprawy, a tymczasem idą miljony z dymem. Czy nie sądzicie panowie, że kwestja ta w sejmie od dawna korzystnie byłaby załatwioną?

Autonomja, której pragniemy, polega na tem, aby wzmacniając części, wzmocnić zarazem i całość; bezustannie podnosić będziemy ten postulat i podnosić go musimy w adresach, wnioskach i petycjach, a to tem bardziej, że pozytywna praca rady państwa może nawet być przerwaną.

Mowca podnosi następnie, że ekonomiczny program rządu w wielu punktach schodzi się z adresem sejmu galicyjskiego. Prezydent gabinetu położył nacisk na konieczne złagodzenie antagonizmów narodowych, a to wszakże jest postulatem naszego adresu. Dalej domaga się hr. Thun powrotu do normalnych stosunków parlamentarnych. I my domagamy się tego samego i to jeszcze dosadniej, uznając się zawsze przeciwnikami pozaparlamentarnego załatwiania spraw państwowych.

I jeszcze na jednem polu schodzimy się z programem rządu, domagając się reformy organizacji administracyjnej. W tym kierunku pragniemy, aby politycznym władzom w kraju przyznano szerszy zakres działania. Równie, jak hr. Thun pragniemy też przyjścia do skutku ugody z Węgrami i z naszej strony uczynimy wszystko, żeby tę ugodę umożliwić. Widzicie więc panowie, że adres galicyjskiego sejmu zgadza się z ekonomicznym programem rządu. To jednak nie wystarcza mi, gdyż żądam czynów, któreby się z tym programem zgadzały. Wtedy rząd liczyć może na nasze pełne zaufanie. (Oklaski na całej prawicy. Mówca odbiera liczne gratulacje.)

* * *

Podczas mowy p. Tuerka, p. Iro zawołał, iż szenererowcy kpią sobie z państwa. Okrzyk ten najlepiej maluje tę prusofilską grupę i jej przywiązanie do monarchji habsburskiej. Gdyby ci prusofile podobny okrzyk wznieśli w parlamencie niemieckim, z pewnością zaraz oskarżonoby ich o zdradę stanu i wsadzono do więzienia, tak jak się tam stało z socjalistycznym posłem Liebknechtem.

* * *

Z wniosków postawionych na onegdajszem posiedzeniu przytaczamy jeszcze następujące:

Posłowie Kapferer i tow. wnoszą, aby ze zwyżki podatku osobisto-dochodowego, która okaże się ponad preliminarz, pokryte zostały koszta podwyższenia płac urzędniczych.

Posłowie Hoffmann i tow. przedkładają nagły wniosek, ażeby nietykalność poselska bez przerwy ważną była przez cały czas ważności mandatu. Ci sami posłowie wnoszą, aby w rozprawach rady państwa dopuszczalny był jedynie język niemiecki.

Posłowie Prohaska i tow. wnoszą zupełne zniesienie domokrążstwa. Ci sami posłowie wnoszą zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej.

Posłowie Czecz, Eugenjusz Abrahamowicz i tow. przedkładają wniosek o zarządzenie środków zaradczych przeciwko szerzeniu się zarazy bydlęcej.

Posłowie Taniaczkiewicz i tow. domagają się przygotowania materjału do ustawy o przymusowem ubezpieczeniu robotników rolnych od wypadków.

Poseł Berks i tow. w interpelacji, wystosowanej do ministra obrony krajowej, domagają się odwołania załogi austro-węgierskiej z Krety.

* * *

Wszystkie dzienniki wyrażają zadowolenie z onegdajszego spokojnego przebiegu posiedzenia izby.

Neue fr. Presse podnosi, że jeżeli utrzyma się nadal ton, który znamionował onegdajsze posiedzenie, w takim razie będzie już prawie spełnione pierwsze i najważniejsze zadanie, które sobie gabinet hr. Thuna postawił, t. j. przywrócenia uregulowanych stosunków parlamentarnych i normalnego biegu ustawodawstwa.

Vaterland widzi pocieszający objaw w tem, że na przeprowadzenie wyborów do delegacji i do deputacji kwotowej wyznaczono posiedzenie wieczorne i że między czeskimi i niemieckimi posłami przyszło do kompromisu w sprawie wyboru delegacji.

Deutsches Volksblatt pisze, że wczorajsze posiedzenie robiło wrażenie, iż także stronnictwa opozycyjne odczuwają potrzebę przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy.

Neues Wiener Tagblatt nazywa wczorajsze posiedzenie zupełnie prawidłową debatą, bez namiętnych scenerji i burzliwych emocyj, jednem słowem pokojowym obrazem parlamentarnym, jakiego dawno już nie widzieliśmy.

Fremdenblatt pisze, że poważny przebieg posiedzenia onegdajszego musi wywołać powszechne zadowolenie.

Wiener Tagblatt nazywa onegdajsze posiedzenie dobrym początkiem. Wszyscy pragną, aby dalszy ciąg był taki sam.

Extrablatt podnosi, że szenererowcy przynajmniej tymczasowo zaniechali nieustannych obelg na prezydenta, widząc, że nawet najdrobniejszy odłam innych stronnictw opozycyjnych nie chce im sekundować.

Deutsche Zeitung podnosi, że onegdajsze posiedzenie dowiodło, iż obstrukcję można prowadzić także bez hałaśliwych awantur i bez niegodnych łajań.

Również *Reichswehr*, *N. W. Journal* i inne dzienniki również są zadowolone z przebiegu onegdajszego posiedzenia.

* * *

Omawiając przemówienie programowe p. Jaworskiego, powiada *Fremdenblatt*, iż prezes koła polskiego mógł słusznie wskazać na tradycyjne hasła polskie w izbie: względy na konieczność państwową i stanowisko międzynarodowe monarchji, na powagę i dobrobyt państwa — oraz wypowiedzieć pragnienie rozszerzenia autonomji krajowej, przyczem mówca zaznaczył, iż interesa wszystkim krajom wspólnie powinny być załatwiane w instytucji centralnej, jaką jest rada państwa. Takiemu pojmowaniu rzeczy nikt nic zarzucić nie może. Koło polskie godzi się na program hr. Thuna w głównych jego punktach i pragnie zaprowadzenia zgody narodowościowej i normalnych stosunków parlamentarnych, oraz występuje przeciwko rządom, niezgodnym z konstytucją i parlamentaryzmem.

Wogóle mowie p. Jaworskiego można przypisać jak najlepsze zamiary, które i dla innych stronnictw powinny posiadać wartość decydującą.

Natomiast *N. fr. Presse* twierdzi, iż p. Jaworski podsunął programowi hr. Thuna takie myśli, jakich prezydent gabinetu wcale nie miał. Organ żydowsko-liberalny ubolewa dalej nad tem, iż rząd nie chce brać udziału w dyskusji, i wątpi dalej, czy hr. Thun będzie zadowolony z znaczenia, jakie jego słowom nadał p. Jaworski, a w końcu jest ogromnie ciekawy, czy mowa prezesa koła polskiego nie była wynikiem poprzednich rokowań z prezydentem gabinetu. Wobec tego milczenie, jakie zachowuje rząd, bez mowy p. Jaworskiego mogłoby być dziwnem, ze względu na mowę jednak jest niepokojącem.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 24. marca. Na wczorajszem posiedzeniu z którego przesłałem wam już obszerne sprawozdanie telefoniczne, najbardziej zadziwiającem i prawie nie do uwierzenia było wystąpienie Rusina Okuniewskiego. Ten zastępca narodu ruskiego na rozliczne obelgi w rodzaju takich jak „narodowości niższego rzędu" nie miał dla Niemców innej odpowiedzi, jak tylko uniżone całowanie im ręki, padanie do nóg i prośbę wyrażającą się w słowach: róbcie i mówcie co chcecie, dziękuję za wszystko, tylko mnie weźcie w obronę.

Mowa jego wywołała prawdziwy zachwyt na lewicy i gdy Wolf kiedy w przyszłości znów wszystkie nieniemieckie narody będzie przedstawiał jako narody na pół barbarzyńskie, to może dla Okuniewskiego zrobi osobiście wyjątek. Mówimy może, gdyż jest możliwe, że Wolf, o którym wszyscy utrzymują, iż jest człowiekiem zasad, właśnie za wczorajsze wystąpienie będzie Okuniewskim podwójnie pogardzał. Na razie atoli może się ten reprezentant narodu ruskiego tem pocieszyć, iż jutro cała prasa niemiecka rozpływać się będzie w pochwałach nad nim i sławić go będzie jako wielkiego męża.

Do bukietu, który sobie p Okuniewski zebrał już podczas swych występów w parlamencie uszczknąć muszę jeszcze kilka kwiatków.

Otóż p. Okuniewski zabrawszy wczoraj głos zaznaczył iż p. Jaworski interpretował program prezydenta gabinetu hr. Thuna zupełnie inaczej, niż go sam hr. Thun rozumiał. Prezydent gabinetu mówił o uszanowaniu dla konstytucji i powagi rządu, a p. Jaworski znów powiada nam, iż pod konstytucją rozumie rozszerzenie autonomji. To są dwie ze sobą nie dające się pogodzić sprzeczności.

Jeżeli owa powaga rządu ma być taką, pod jaką Rusini w Galicji od lat uginać się muszą, to niech nas od takiej powagi i rządu Najwyższy ochrania. Czy prezydent gabinetu wie jakich to okrucieństw dopuszczano się podczas wyborów w Galicji i czy wie, że dla zachowania powagi władz galicyjskich wielu ludzi postradało życie.

Gdy my, Rusini — ciągnął p. Okuniewski — dostaliśmy się pod panowanie Austrji i częściowo byliśmy uwolnieni z niewoli polskiej, wówczas rozpoczął się nasz naród rozwijać i podnosić. Od Polaków nie możemy się wcale spodziewać jakiejś sprawiedliwości, my apelujemy do Niemców. Twierdzenia p. Jaworskiego o językowem równouprawnieniu w Galicji są nieprawdziwe (głos z lewicy: my też w to nie wierzymy). Prawie zawsze, na każdem zgromadzeniu wyborczem otrzymuję rozporządzenia rządowe w języku polskim. (Ks. Stojałowski woła: pan sam jeszcze nie nauczyłeś się po rusku. Głos z lewicy: Oto macie pocałunek ręki nawróconego proroka Stojałowskiego).

Okuniewski zakończył swą mowę zapewnieniem, że Polacy niczego więcej się nie boją, jak rozszerzenia autonomji. Hr. Thun powinien naprawić to, co hr. Badeni nabroił. Żaden człowiek nie wyrządził w Galicji tyle szkód koronie i rządowi, co hr. Badeni.

Praga 24. marca. Półurzędowy *Prager Abendblatt* donosi, iż podwyższenie podatku od cukru i piwa, z którem się rząd nosi, będzie wynosiło $^1/_3$ dotychczasowego podatku. Dochód z tego podwyższenia, który rząd oblicza na 40 miljonów, ma służyć na regulację płac urzędniczych, na pokrycie ubytku w dochodach państwowych przez zniesienia stempla od dzienników, itp.

Wiedeń 24. marca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej radny Gruber uczynił wniosek, aby rada wyraziła przekonanie, iż spodziewa się, że wszyscy posłowie niemieccy będą występowali za zniesieniem gautschowskich rozporządzeń językowych, za uregulowaniem kwestji językowej w drodze ustawodawczej i za uznaniem języka niemieckiego za język państwowy i że dopóki te życzenia nie zostaną spełnione, dopóty bezwzględnie pozostaną w opozycji i nadal prowadzić będą obstrukcję. Wniosek ten przekazano wydziałowi rady.

Wiedeń 24. marca. Dr. Funke i tow. mają wnieść w izbie interpelację, do prezydenta gabinetu, czy dr. Kaizl, składając przysięgę jako minister skarbu, dodał także prawnopaństwowe zastrzeżenie, podobnie jak uczynił to jako poseł, czy też złożył przysięgę bez zastrzeżenia.

Wiedeń 24. marca. Katolickie stronnictwo ludowe postanowiło, z tego powodu, że br. Dipauli nie przyjął ponownego wyboru na przewodniczącego klubu, miejsca przewodniczącego nie obsadzać. Sprawami klubu kierować będzie zastępca przewodniczącego.

Wiedeń 24. marca. Kompromis między posłami niemieckimi a czeskimi z Czech i Morawy w sprawie wyboru delegacyj przyszedł do skutku. Posłowie niemieccy z Czech jako swoich kandydatów wymienili pp. Aehrenthala, Nitschego, Pergelta i Schueckera, jako zastępcę p. Peschkę.

Wiedeń 24. marca. *N. W. Tagblatt* donosi: Otrzymaliśmy wiadomość, że polski klub chrześcjańsko-socjalny (Stojałowskiego) po dłuższych obradach postanowił, iż członkowie tego klubu nie mogą ani wstąpić do koła polskiego, ani brać udziału w jego obradach jako goście. Mimo tego jednak z uwagi na to, że klub chrześcjańsko-socjalny stanowi dość liczną reprezentację mniejszości Galicji, postanowiono z powołaniem się na prawa mniejszości zażądać od koła polskiego jednego mandatu w delegacjach i odpowiednich miejsc w komisjach.

Dalej postanowił klub wobec rządu zachować wolną rękę i iść solidarnie z posłami słowiańskimi w sprawach narodowych i reform socjalnych.

Nadto wybrał klub deputację, która na ręce nuncjusza złoży życzenia ojcu św. z powodu jego jubileuszu i równocześnie złoży nuncjuszowi zapewnienie, że klub trzyma się i trzymać będzie chrześcjańsko-socjalnego programu, który zupełnie zgodnym jest z zasadami katolickiego kościoła.

Ponieważ p. Szajer zgodził się na postawione mu przez klub warunki, przeto przyjęto go napowrót do klubu.

Przewodniczącym klubu wybrany ks. Stojałowski, jego zastępcą dr. Danielak, sekretarzem ks. Szponder.

Wiedeń 24. marca. (*Kompromis.*) Niemieccy posłowie z Czech na odbytem wczoraj posiedzeniu obradowali nad ofiarowanym im przez Młodoczechów i feudalną szlachtę czeską kompromisem w sprawie wyboru członków delegacji austrjackiej. Pięciu posłów socjalistycznych z Czech w konferencji tej nie wzięło udziału, gdyż wprzód muszą oni zaczekać na zasadniczą uchwałę klubu, czy wogóle socjaliści mają brać udział w wyborze delegacji i w delegacji samej.

Ofiarowany kompromis jest odnowieniem ugody, która trwała aż do końca XI. sesji rady państwa, a według której posłom niemieckim z Czech na 10 mandatów z Czech przyznawano 4 mandaty członków i jeden mandat zastępcy. Teraz atoli Młodoczesi wypowiedzieli jeszcze życzenie, aby i między posłami morawskimi w sprawie wyboru delegacji zawarty został kompromis w ten sposób, aby z 4 mandatów na Morawy przypadających, dwa mandaty przypadły Czechom.

Niemieccy posłowie z Moraw zgodzili się na ten kompromis, ale pod tym warunkiem, że także przyjdzie do skutku kompromis między posłami niemieckimi i czeskimi z Czech.

Po długiej dyskusji większością głosów posłowie niemieccy z Czech postanowili zgodzić się na ofiarowany im kompromis, przyczem jednak przewodniczący zebrania dr. Pergelt wyraźnie zaznaczył, iż mimo zgodzenia się na ten kompromis, w politycznej sytuacji opozycyjnych stronnictw niemieckich w porównaniu z rokiem przeszłym nie nastąpiła żadna zmiana. Kandydatami na członków delegacji z grona posłów niemieckich z Czech, mianowano pp. Aehrenthala, Nitschego, Pergelta i Schueckera, na zastępcę p. Peschke.

Z Moraw mianowani zostali kandydatami na członków z grona posłów czeskich pp. Stransky i Zaczek, z grona posłów niemieckich p. Chiari i mianować się mający jeszcze członek przez wielką własność (p. Kuebeck), a p. Goetz, jako zastępca.

Wiedeń 24. marca. (*Z izby posłów.*) Przewodniczący dr. Fuchs, zagaiwszy dziś obrady, poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłej wczoraj arcyksiężniczce Natalji, poczem sekretarze przystąpili do odczytania przedłożeń rządowych i wniesionych do prezydjum interpelacyj i wniosków.

Minister handlu przedłożył kilka projektów ustaw o budowie nowych kolei, między innemi dla linji Przeworsk-Rozwadów i Lwów-Sambor-Użok, oraz projekt ugody z Japonją w sprawie żeglugi, minister skarbu projekt ustawy o chwilowem uwolnieniu miasta Celowca od podatku domowo-czynszowego.

Po odczytaniu przez sekretarzy zgłoszonych wniosków, interpelacyj i petycyj, przewodniczący ogłosił wynik wyboru na sekretarzy. Z Polaków wybrani ci sami, którzy byli w poprzedniej sesji, t. j. dr. Dulęba i p. Merunowicz.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad programowem oświadczeniem rządu.

Pierwszy zabrał głos p. Steinwender (przewodniczący niemieckiej partji ludowej) i w dłuższem przemówieniu rzekł, iż program hr. Thuna zawiera piękne słowa, ale naród niemiecki musi przedewszystkiem dowiedzieć się, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec rozporządzeń językowych. Wiadomo wprawdzie, że rząd chce te rozporządzenia zastąpić ustawą, to jednak nie wystarcza. Narodowi niemieckiemu idzie o to, aby te rozporządzenia natychmiast zostały uregulowane przez taką ustawę, któraby uwzględniła prawa narodu niemieckiego. Dopóki ta kwestja nie zostanie załatwiona, dopóty Niemcy nie zgodzą się ani na uchwalenie ugody, ani kontyngentu rekruta, ani budżetu. Niech prezydent gabinetu nie łudzi się tem, że dziś już drugie posiedzenie odbywa się spokojnie. My nie chcemy naszego prochu wystrzeliwać na darmo. Walka, którą naród niemiecki od roku prowadzi, nie osiągnęła wprawdzie jeszcze wyniku pozytywnego, bo rozporządzenia językowe jeszcze nie zniesione, ale dała nam do rąk broń, jakiej nie mieliśmy przedtem, wywołała jednomyślność narodu niemieckiego.

Hr. Thun pragnie mieć porządek w parlamencie, ale to nie od nas, ale od niego należy. Niech usunie krzywdy, a będzie miał porządek. Jeżeli hr. Thun myśli rzeczywicie o reformie socjalnej, to mówca przyznaje mu, że ratowanie chłopa jest koniecznością gwałtowną, ale jeśli reforma ta ma być w istocie w życie wprowadzoną, to powinien wpierw uczynić zadość żądaniom narodu niemieckiego. Dopóki to nie nastąpi, wówczas o żadnej reformie nie ma mowy.

Następny mówca bar. Dipauli (katolickie stronnictwo ludowe) podniósł, iż hr. Thun nie powiedział właściwie nic o tem, jak chce rządzić. Mimo to stronnictwo mówcy poprze każdy rząd, który da dowody, iż dba o dobro ludów i że będzie uwzględniał interesy wyborców. Zapowiedział hr. Thun podniesienie przemysłu i rolnictwa, ale dopóki podatki będą takie, jakie są i dopóki z taką bezwzględnością będą ściągane, dopóty niema mowy o jakiejkolwiek poprawie w rozwoju przemysłu, lub podniesieniu rolnictwu.

Ugoda z Węgrami jest koniecznością państwową, ale musi być sprawiedliwą, a bez zmiany kwoty pomyśleć się nie da.

Aby złagodzić można było antagonizmy narodowościowe, należy przystąpić do wyboru osobnej komisji dla kwestji językowej jeszcze przed wyborem delegacyj i polecić jej, aby obradowała bez przerwy.

Po mowie Dipaulego p. Steinwender wniósł, aby wybory delegacyj, naznaczone na dziś wieczór, odłożono na później. Wniosek ten odrzucono.

O godz. 1 m. 40 przewodniczący zamknął posiedzenie i odroczył dalsze rozprawy nad oświadczeniem rządu.

Następne posiedzenie dziś o godzinie 5; na porządku dziennym wybory delegacyj.

Wiedeń 24. marca. (*Adres dla p. Abrahamowicza*). Poseł młodoczeski Fr. Schwarz wręczył dziś p. Abrahamowiczowi adres od pań i panien czeskich z Pilzna. Adres przedstawia się wspaniale. Na oprawnej w skórę wierzchniej okładce rzucony jest laur srebrny ze złotymi kwiatami i złotą gałązką, wewnątrz mnóstwo podpisów.

Wiedeń 24. marca. (*Deputacja klubu Stojałowskiego*). Deputacja klubu Stojałowczyków, złożona z ks. Stojałowskiego, dra Danielaka i p. Ceny była dziś na audjencji u nuncjusza, aby na ręce jego złożyć w imieniu klubu życzenia Ojcu św. z powodu jego złotego jubileuszu kapłańskiego.

Wiedeń 24. marca. (*Audjencja.*) Cesarz przyjął dziś na audjencji członków prezydjum izby panów i izby posłów.

Wiedeń 24. marca. (*Żądania Stojałowczyków*). Na ręce prezesa koła polskiego p. Jaworskiego, nadesłał klub ks. Stojałowskiego pismo, w którem powołując się na to, że klub reprezentuje blisko dwa miljony ludności, żądają pozostawienia mu jednego mandatu do delegacji i odpowiedniego uwzględnienia w wyborach komisyjnych.

O ile słychać, koło polskie zgodzi się na drugie, to jest na uwzględnienia członków klubu przy wyborach do komisyj, ale odrzuci żądanie pierwsze.

Wiedeń 24. marca. (*Odmowa*). Niemieckie stronnictwo ludowe odmówiło podpisania wniosku Wolfa o postawienie w stan oskarżenia br. Gautscha za wydanie zakazu noszenia odznak burszowskich.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. marca. Hr. Gołuchowski miał oświadczyć wczoraj, iż wspólny rząd austrjacki w połowie kwietnia ściągnie oddział wojskowy przebywający na Krecie.

Berlin 24. marca. W parlamencie rozpoczęła się wczoraj dyskusja szczegółowa nad sprawą floty.

P. Hompesch oświadczył, iż centrum za takim projektem, jaki obecnie po zmianach dokonanych przez komisję budżetową, przedłożony został izbie, będzie głosowało.

P. Levetzow (konserwatysta) oświadcza za przedłożeniem.

P. Herking broni centrum przed socjalistami, którzy temu stronnictwu czynią zarzuty z powodu zmiany przekonań w sprawie floty. Początkowo bowiem było centrum przeciw przyznaniu kredytów na pomnożenie floty, a obecnie oświadcza się za tem.

P. Galler (stronnictwo ludowe) przemawia przeciw przedłożeniu.

P. Rickert oświadcza się za niem.

P. ks. Radziwiłł oświadcza, iż Polacy głosować będą przeciw przedłożeniu, a krok ten koła polskiego uzasadnia tem, że rząd niedawno w sejmie pruskim wypowiedział wojnę narodowości polskiej i wyznaczył nowych 100 miljonów marek na to, aby Polaków zgnębić na polu ekonomicznem.

Minister Posadowsky oświadcza, iż bardzo złem byłoby, gdyby stało się zwyczajem w parlamencie omawianie wewnętrznych spraw krajowych jednego z państw związkowych.

Rząd pruski dalekim jest od tego, aby chciał prowadzić polityczną wojnę przeciw Polakom, gdyż oni są przecież poddanymi tego rządu. Ale obowiązkiem rządu jest, a nawet leży to w jego interesie, aby ludności niemieckiej w okolicach polskich zapewnić ekonomiczne i polityczne stanowisko, koniecznem to jest bowiem do rozwoju ludności.

Rząd pruski trzyma się tej polityki, aby w polskich okolicach utrzymać i wzmocnić język niemiecki (oklaski). Dalekim jest rząd pruski od chęci germanizowania narodowości polskiej. Polacy są także członkami niemieckiego państwa i jeżeli uznają, że państwo niemieckie powinno mieć silną flotę, to oni powinni głosować za przedłożeniem (oklaski).

Mówca musi odeprzeć wszelkie ataki czynione tu na rząd pruski i zarzucające mu, iż swym polskim poddanym wypowiedział wojnę.

Mowę swą zakończył p. Posadowsky kłamliwem zapewnieniem, że rząd pruski jednakowo postępuje z polskimi i niemieckimi poddanymi. Niemieccy poddani wcale nie cieszą się jakimiś większymi przywilejami od poddanych polskich.

Dalszy ciąg posiedzenia dzisiaj.

Berlin 24. marca. Komisja izby panów przyjęła uchwalony przez sejm pruski projekt ustawy o podwyższeniu funduszu kolonizacyjnego o 100 miljonów marek.

Rzym 24. marca. W parlamencie toczy się w dalszym ciągu dyskusja nad referatem komisji, wybranej do zbadania sprawy Crispi'ego. Po dłuższej dyskusji izba przyjęła wnioski komisji 207 głosami przeciw 7. Sześćdziesięciu pięciu posłów wstrzymało się od głosowania. Crispi'ego nie było na posiedzeniu.

Wiedeń 24. marca. Minister sprawiedliwości mianował prowizorycznego gr. orj. kapelana w zakładzie karnym w Stanisławowie ks. Brendzana stałym kapelanem.

Preszburg 24. marca. Umarła tu wczoraj w 14 r. życia arcyksiężniczka Natalja, córka arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń 24. marca *N. W. Tagblatt* donosi: Z kół dyplomatycznych, że hr. Gołuchowski wczoraj z okazji przyjęcia dyplomatów, oświadczył, iż rząd wspólny ma zamiar w połowie kwietnia ściągnąć załogę wojsk austro-węgierskich z Krety. Mimo to Austro-Węgry pozostaną ciągle czynnemi w sprawie kreteńskiej, którą uważają za część sprawy wschodniej. Ściągnięcie wojsk z Krety wcale nie oznacza, jakoby Austrja chciała się z tych spraw wycofać.

Budapeszt 24. marca. Cofnięcie załogi austrjackiej z Krety — jak donosi *Pester Lloyd* — wkrótce nastąpi. Z okrętów austrjackich zostaną na wodach kreteńskich tylko te, które są koniecznie dla ochrony austro-węgierskich poddanych przebywających na Krecie. Hr. Gołuchowski atoli jak najdobitniej zaznaczył, że mimo tego cofnięcia wojsk, koncert mocarstw europejskich dalej istnieje. Główny cel akcji mocarstw: utrzymanie pokoju, jest od dawna zapewniony. Dalsze współdziałanie w praktycznem zaprowadzeniu i przeprowadzeniu autonomji wyspy jest ze stanowiska austro-węgierskich interesów nie tak ważnem, aby mogło usprawiedliwić koszta połączone z tą sprawą, tem bardziej, że nawet z powodu przeciągania się z dnia na dzień kwestji kreteńskiej, wysokości kosztów tych na razie nawet obliczyć nie można.

Paryż 24. marca. Rozprawa o obrazę honoru wytoczona Zoli przez rzeczoznawców pisma została na czas nieograniczony odroczoną dlatego, iż Zola wniósł sprzeciw przeciw kompetencji sądu policyjnego.

Londyn 24. marca. Z Waszyngtonu donoszą, że w komisji dla spraw zagranicznych wypowiadają powszechnie zdanie, iż wojna z Hiszpanją zdaje się być nieuniknioną.

Paryż 24. marca. *Siècle* ogłasza petycję bardzo wielu kobiet francuskich, proszącą ministra dla kolonji, aby zezwolił żonie Dreyfusa udać się do męża na wyspę Djabelską. Petycja podnosi nadto, że po każdym kroku na korzyść Dreyfusa zaostrzonem bywa jego więzienie, np. teraz odebrano mu widok na morze.

Hamburg 24. marca. Otrzymano tu wiadomość z Hongkongu, że na rachunek Anglji skontraktowano wszystkie zapasy węgla od Colombo na Ceylonie aż do Yokohamy. W ten sposób Anglja pozbawiła węgla wszystkie eskadry rosyjskie i zmusiła je do bezczynności.

Ateny 24. marca. Znowu aresztowano pięciu członków klubu rewolucyjnego, którego zamiarem było obalenie dynastji. Między aresztowanymi jest adwokat, kupiec, oficer i dwóch rzemieślników.

Belgrad 24. marca. Choroba króla Aleksandra (szkarlatyna) ma przebieg łagodny. Wedle doniesienia tutejszych dzienników, dyplomacja austrjacka dała do zrozumienia rządowi bułgarskiemu, iż powinien przekonać rząd petersburski, że powrót do kraju byłego króla Milana i postawienie go na czele armji nie oznacza zwrotu, który może budzić niezadowolenie Rosji.

Kair 24. marca. Oczekują tu lada chwila ataku derwiszów na wojska anglo-egipskie w Górnym Egipcie. Derwisze posuwają się dwiema kolumnami. Łodzie kanonierskie na Nilu cofnęły się z pod ujścia Atbary ku głównej pozycji wojsk Kitchenera-baszy.

Pekin 24. marca. Wobec ponownych żądań Rosji powstał w Tsung-Li-Yamen (nazwa chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych. *Przyp. redakcji.*) silny prąd w tym kierunku, aby przeciw agresywnej polityce z zachodu wystąpić w jak najenergiczniejszy sposób. Rząd chiński polecił już wzmocnić załogi w zagrożonych punktach. Ponieważ jednak wskutek opozycji Li-Hung-Czanga nie przyszło na posiedzeniu ministerstwa do jednomyślności, przeto postanowiono zgodzić się na najważniejsze żądanie Rosji, aby wolno było przez Mandżurję zbudować kolej o szerokości szyn kolei rosyjskich z odnogami do portu Artura i Talienwan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Sprostowanie.

W niektórych pismach pojawiły się mylne doniesienia o pochodzeniu kostjumów damskich, użytych podczas wystawienia obrazów z żywych osób w pałacu namiestnikowskim.

Wobec tego oświadczam, że kostjumy:

Barbary Radziwiłłównej (Wna p. Krzeczunowiczowa). Esterki (Wna p. Merczyńska). Franciszki Krasińskiej (JWna hrabianka Łubieńska). Królowej Marysieńki (JWna baronówna Jokisz), pochodzą z mojej pracowni i zostały wykonane ściśle według rysunków p. prof. Reichana.

Leona Kokonowska
pracownia sukien damskich ul. Sobieskiego l. 3 we Lwowie.

Podziękowanie.

W głębokiem pogrążeni żalu po stracie ukochanego syna ś. p. Jana Juljana Wojtanowicza, składają na tej drodze serdeczne podziękowanie Wmu Panu dr. Dekańskiemu za bezinteresowną a prawdziwie ojcowską opiekę, jaką otaczał syna naszego. Wielebnemu duchowieństwu parafji św. Anny, Wmu Panu Drewnowskiemu, inspektorowi ck. kolei państwowej, Wmu Panu Kohmanowi, szefowi biura, w którem to ś. p. syn nasz pracował, wszystkim kolegom, Szanownemu wydziałowi chóru Czytelni kolejowej, jako też P. T. publiczności za oddanie ostatniej usługi serdeczne „Bóg zapłać".

Stroskani Rodzice z rodzeństwem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Wdowa poszukuje do zarządu domu lub za bonę do mniejszych dzieci. P. S. poste restante Lwów.

Kandydat notarjalny z praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady u notarjusza. Zgłoszenia poste rest. Nadwórna.

Inteligentna młoda osoba, łagodnego usposobienia, rozumiejąca się bardzo dobrze na kuchni i wiejskiem gospodarstwie, przyjęłaby miejsce do wyręczeń pani lub do zarządu domu, chętnie także zajęłaby się wychowaniem 1—2 dzieci. A. B restante Delatyn. 219

Ekonom lat 29, praktycznie wykształcony w większych majątkach z wzorowemi świadectwami, chcąc zmienić posadę poszukuje takowej na kontrolora lub ekonoma od 1. maja poste rest. M. Lubaczów. 218

KUPNO.

Kupię fortepian w dobrym stanie. Ulica Kamienna l. 1.

Kto chce kupić wieś, folwark, kamienicę zechce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce kupić pod „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręce biura Plohna we Lwowie 43. 77

SPRZEDAŻ.

Parcele frontowe do sprzedania. Lwów, Zielona 38. Bliższa wiadomość w fabryce mydeł Friedrichów.

ROZMAITOŚCI.

Józef Kwak, inżynier cywilny, zamieszkały przy placu św. Jura l 6, piętro I., we Lwowie — wykonuje wszelkie plany i kosztorysy w zakres budownictwa lądowego, drogowego, wodnego i kolejowego wchodzące, i przyjmuje kierownictwo budowy, jakoteż wykonuje pomiary lasów i parcelacje gruntów, pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje pisemne lub ustne od godz 2. do 3. popołudniu.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Siedm pokoi. Brajerowska 6, piętro II. do najęcia zaraz.

Kochanowskiego 14. 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia.

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Poszukuję 1 lub 2 ładne pokoje kawalerskie, dogodnie położone. Pierwszeństwo umeblowane. Zgłoszenia pod „Urzędnik 25" poste restante.

Walne Zgromadzenie

członków Spółki zaliczkowej Stowarzyszenia urzędników

z nieograniczoną poręką

odbędzie się w środę 30. marca b. r. w sali kasyna miejskiego

o godzinie 6. po południu.

OBWIESZCZENIE.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie **Towarzystwa zaliczkowego w Sokołowie**, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w Sokołowie dnia 29 marca 1898 o godzinie 3. **popołudniu w lokalu kasynowym** na które P. T. Członków się zaprasza.

Porządek dzienny obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1897.
3. Sprawozdanie Komisji lustracyjnej z wnioskiem udzielenia Dyrekcji absolutorju z czynności i rachunków za rok 1897.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału zysku za rok 1897.
5. Zmiana statutu Towarzystwa.
6. Zatwierdzenie wyboru Dyrekcji.
7. Wybór członków Rady nadzorczej.
8. Wybór Komisji lustracyjnej.
9. Wnioski członków. 1-

Rachunki za rok 1897 i nowy statut złożone są w biórze do przejrzenia. Gdyby z powodu niedostatecznej ilości członków Walne Zgromadzenie na dniu 29 marca br. nie przyszło do skutku, odbędzie się nowe Walne Zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym dnia 4. kwietnia b. r. bez względu na ilość obecnych o godzinie 2. popołudniu.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego

w Sokołowie dnia 21. marca 1898.

Felsenfeld sekretarz. *Ks. Mikołaj Wróblewski* zastępca prezesa.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.